

BIBLIOTEKA MIŁOSNIKÓW SCENY.

76

Gurewicz i Spółka

Satyr

SKECZE

PRZEZ

Kazimierza BRZESKIEGO

Cena 70 gr.

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY

(Liczby w nawiasach oznaczają ilość ról. m.—męskich, k.—kobiecych)

- | | |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| 1. I 1a. BABUNIA, komedia w 2 akt. p. <i>M. Gawałowicza</i> (5 m. 2 k.) | zł.
1.40 |
| 2. MONOLOGI, przez <i>F. Reinstelna</i> . | —.70 |
| 3. TEODOLINDA, krotchwila w 1 ak. p. <i>J. B. Schweitzera</i> (3 m. 3 k.) | —.70 |
| 4. MAJSTER I CZELADNIK, komedia w 2 akt. przez <i>Józefa Korzeniowskiego</i> (5 m. 2k.) | —.70 |
| 5. FOLWARK PRIMEROSE, komedia w 1 akcie przez <i>Cormon i Dutèrtre</i> (3 m. 1 k.) | —.70 |
| 6. DZIENNICZEK JUSTYSI, komedia w 1 akcie przez <i>J. Kościelskiego</i> (2 m. 2 k.) | —.70 |
| 7. „WIECZNIE“, komedia w 1 akcie przez <i>K. de Courcy</i> . (3 m. 1 k.) | —.70 |
| 8. PRELEGENT, fraszka w 1 akcie przez <i>J. Kościelskiego</i> (3 m. 1 k.) | —.70 |
| 9. PACJENT Nr. 1, humoreska w 1 akcie p. <i>A. Starkmana</i> (3 m. 5 k.) | —.70 |
| 10. ZAPROSZENIE DO WALCA, komedia w 1 akcie przez <i>Aleks. Dumasa</i> (6 m. 3 k.) | —.70 |
| 11. NA BALKONIE, fraszka sceniczna przez <i>A. G. Cagna</i> (1 m, 1 k.) | —.70 |
| 12. CHATEAU YQUEM, krotchwila w 1 akcie przez <i>W. Busnach'a</i> (2 m. 2 k.) | —.70 |
| 13. MODEL NA BOHATERKĘ, komedia w 1 akc. przez <i>H. Holpein'a</i> przekład <i>W. Bogusławskiego</i> (2 m. 1 k.) | —.70 |
| 14. PARTJA PIKIETY, komedia w 1 akcie przez <i>Bayarda i Cornu'a</i> (4 m. 1 k.) | —.70 |
| 15. MARYNARZ, dramat w 1 ak. p. <i>A. Theuriet'a</i> (2 m. 1 k.) | —.70 |
| 16. PIERWSZA CHMURA, bluetka w 1 akcie przez <i>A. Stockiego</i> (1 m. 1 k.) | —.70 |
| 17. NIEBOSZCZYK SWATEM, komedia w 1 akc. przez <i>Alfa</i> (3 m. 3 k.) | —.70 |
| 18 I 18a. POŻYCZ MI SWEJ ŻONY, komedia w 2 ak. przez <i>M. Desvallières'a</i> (5m. 4k.) | 1.40 |
| 19. NAJLEPSZA BRÓŃ, komedia w 1 akcie p. <i>F. Strzeckiego</i> (4 m. 1 k.) | —.70 |
| 20. NA RAUCIE, kom. w 1 ak. p. <i>F. Strzeckiego</i> (3 m. 2 k.) | —.70 |
| 21. W PUŁAPCE, kom. w 1 ak. przez <i>Alfa</i> (4 m. 4k.) | —.70 |
| 22. NIC BEZ PRZYCZYNY kom. w 1 akcie przez <i>p. Bayarda</i> (1 m. 2 k.) | —.70 |
| 23 I 24. MONOLOGI (dla pań) I i II, przekład z francuskiego | 1.40 |
| 25. ADAM I EWA, komedyjka w 2 ak. (2m. 1k.) | —.70 |
| 26. Z DESZCZU POD RYNNĘ, komedia w 1 ak. przez <i>P. O. Moreau</i> (3 m. 2 k.) | —.70 |

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY

76.

Handwritten signature

Gurewicz i Spółka

—

S a t y r

S K E C Z E

PRZEZ

KAZIMIERZA BRZESKIEGO

NAKŁADEM I. RZEPECKIEGO
WARSZAWA — KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 1.

A. 5229

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone



1005027835

**BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN**

K 229/40/99

Drukarnia Leona Wolnickiego. Warszawa, Długa 46

GUREWICZ i SPÓŁKA

Radosno - twórczy interes w jednej odsłonie, wystawiony po raz pierwszy w teatrze „Ananas“ w rewji „Wścigi ministrów“ w interpretacji Tadeusza Pilarskiego, Ferdynanda Fertnera i Antoniego Iżykowskiego. Reżyserował Walery Jastrzębiec.

OSOBY: **Salomon Gurewicz**, szef firmy
Maks Szlifersztajn, prokurent
Jan Wekselski, klient.

(Rzecz dzieje się w sklepie z gotowemi paltami).

SCENA I

(Gurewicz — Szlifersztajn).

Gurewicz Można żyć dzisiaj, tak? Można robić interesy, tak? Jak ja rano przychodzę do mego sklepa — to to jest ten jeden przychód mój w ciągu całego dnia. Jeżeli nie uda mi się dzisiaj zdobyć sto złotych, będę musiał się zastrzelić. Panie Szlifersztajn, czy mógłbym liczyć choć raz na pańską pomoc?

Szlifersztajn Z przyjemnością, ale ja niestety nie mam rewolwera!

Gurewicz Dureń pan jesteś! U Rabinowicza pan byłeś?

Szlifersztajn Byłem, ale nic z tego, to jest wynalazca!

Gurewicz Co znaczy wynalazca, co on wynalazł?

Szlifersztajn Nową wymówkę, żeby nie zapłacić za weksel.

Gurewicz (*rozpaczliwie*). Co za ludzie, co za ludzie!

Szlifersztajn Kałuszyner szalenie się skarżył, że on teraz nie może płacić, gdyż musi ratować swoje dziecko; córce jego wycięli ślepą kiszkę i ona straciła teraz trzydzieści kilo na wadze...

Gurewicz Trzydzieści kilo? Nie wiedziałem, że ślepa kiszka tyle waży (*po chwili*). I dlatego się nie płaci?

Szlifersztajn No co pan szef chce, dzieci przedewszystkiem!

Gurewicz (*zirytowany*). Ojoj dzieci — śmieci, to jest zwykły hochsztapler. Pieniędzy niema!?. A kto był tego roku z żoną w Paryżu?

Szlifersztajn Kałuszyner był z żoną w Paryżu? (*śmieje się*). Uj, nie mogę!

Gurewicz Z czego pan się śmieje?

Szlifersztajn Bo przyjechać do Paryża z własną żoną, to jest tak, jak położyć się do trumny z wykupionym wekslem.

Gurewicz Uj, uj, fylozof, Sokracjusz, taki jak Kaluszyner, dzieci psiakrew, żona, operacja, przymówki, wymówki. A ja nie mam zmartwienia w domu? A moja żona nie jest chora?

Szlifersztajn Żona pana szefa chora? Nie wiedziałem! Czy bardzo cierpi?

Gurewicz. Bardzo: — lekarz jej zabronił całkiem mówić!

Szlifersztajn Uj, biedaczka! Dla kobiety nie mówić to przecież straszne tortury...

Gurewicz Ma się rozumieć. A syn Hipek, to zupełnie przecież warjat! To ja nie mam mieć zmartwienia?

Szlifersztajn Że Hipek jest warjat, to o tem nic nie wiedziałem. Na czem polega jego warjactwo?

Gurewicz Na czem? Mało? Mogę pana nawet dać parę kilkanaście przykładów! Przedewszystkiem on je trefną kielbasę i tańczy co wieczór z jakąś szyksą — rumbę...

Szlifersztajn To on ma zupełnie zdrowy rozum. Widzi pan szef, żeby on jadał szyksę, a tańczył z trefną kielbasą, to wtedy on byłby zupełny warjat...

Gurewicz We wogóle on jest taki roztargniony, taki roztargniony... co mam pana mówić: — był przedwczoraj wieczorem u Pomeranców, Nowogrodzka 18, więc mówię go: — „Pamiętaj Hipuchna, poklonić się odmie pani Pomeranc, pokojówce daj za obsługę 5 złotych i wróć z parasolem do domu!”

Hipuchna ma się rozumieć to wszystko zanotował na karteczce od notesa dla pamięci i wie pan, co on w końcu zrobił. Ukłonił się parasolowi odemnie, pani Pomeranc dał pięć złotych i wrócił do domu z pokojówką.

Szlifersztajn Uj, źle! Uj, warjat! Tak, tak panie szefie, nie jest dobrze, ani pan szef, ani ja nie mamy pociechy z żon i dzieci. U mnie lepiej, pan myśli, tak samo; żona moja ma dzięki Bogu apetyt, jak Litwa na Wilno; jej żołądek to jest jak Polska Kasa Skarbowa — bezustannie napycha się, a ciągle jest pusty. To są moje przyjemności.

Gurewicz Uj, coś się musiało popsuć w waszem domowym ognisku. Pan zawsze był taki czuły dla żony, pan zawsze ją pieścił za podbródek...

Szlifersztajn Dobrze, ale ona wówczas miała tylko jeden podbródek, a teraz ma trzy, więc nie wiem, który mam przedtem pieścić...

Gurewicz Grunt się nie martwić, pan ma dopiero 39 lat, przed panem całe życie; zresztą pięć tygodni temu pańska żona urodziła dziecko, powinien się pan cieszyć...

Szlifersztajn Z tem urodzeniem dzieci to już u nas weszło w przyzwyczajenie... nie mam się z czego cieszyć.

Gurewicz No a pańska chluba — Aronek, najstarszy syn?

Szlifersztajn Tak sobie, jest na uniwersytecie. Będzie za dwa lata doktorem filozofji.

Gurewicz Tego już nie rozumiem, po co mu to? Owszem wiem, że są fabryki wyrobów chemicznych, ale żeby były fabryki wyrobów filozoficznych... to o tem nie sły-
szałem.

Szlifersztajn Nie szkodzi, on będzie mówca... orator!

Gurewicz Kiedy on nawet dobrze nie umie mówić po polsku.

Szlifersztajn A pan szef myśli, że Wilson umiał mówić po polsku, też nie! a życzę panu takie konto w P. K. O., a mnie w K. K. O. — jaki to był mówca.

Gurewicz Ja wiem, daj panu Boże!

Szlifersztajn Na Boga teraz nie liczę, tylko na pana szefa. Zresztą, — apropos, prosiłbym bardzo uprzejmie o podwyżkę.

Gurewicz Dostanie pan, jeżeli będę z pana zadowolony.

Szlifersztajn A cóż mam uczynić, aby pan był zadowolonym?

Gurewicz Przedewszystkiem, nie żądać podwyżki!

Szlifersztajn Ach tak! (*po chwili*). A co się dotyczy tych stu złotych, co mi szefunio winien?

Gurewicz Niestety, w tym miesiącu nie mogę pana zapłacić.

Szlifersztajn To samą powiedział mi pan w zeszłym miesiącu?

Gurewicz No i co? Może nie dotrzy-

małem słowa? Przecież grosza pan nie dostał, i co pan chce? U mnie słowo to wszystko!

Szlifersztajn Tak, tak, dowcipasy, humor, „Cyrulik Warszawski“, a z czego ja mam żyć?

Gurewicz Panie Szlifersztajn kochany, skąd ja mogę wiedzieć z czego pan będzie żył? Czy u mnie jest poradnia? Szwindler-Szkodnik jestem, Ossowiecki, Drabina Targore? Staraj się pan sprzedawać paltony, sprzedawaj pan rymanarki...

Szlifersztajn (*rozpaczliwie*). Komu?

Gurewicz Pan się pyta komu? Co pan jest dziecko, bebe?

Szlifersztajn Nie, Centrolew!

Gurewicz Pan nie widzi co się dzieje, plajta, plajta i jeszcze raz plajta, handel upada, interesy się kładą... Czy rząd chce kupcom pomóc... nie! Spisy ludności robią, poco ten spis?

Szlifersztajn Ja wiem, na co był ten spis? Może Ludwik Spiess i syn tak chciał, to był spis; dużo wykazał ten spis: okazało się, że w Polsce jest conajmniej trzydzieści milionów dziadów.

Gurewicz Klijentów, jak na lekarstwo.

Szlifersztajn Oj, wymawia pan w dobrą godzinę... coś idzie...

Gurewicz Uj, uszom nie wierzę!..

Szlifersztajn Sza, sza, idzie klient!

Gurewicz Sprzedawaj pan za bydlę co, aby się trochę popieścić pieniędzmi...

Szlifersztajn SzeŃ idzie mnie po-
wiadać!?

(*Wchodzi Wekselski*).

S C E N A II

(*Wekselski, Gurewicz, Szlifersztajn*).

Wekselski Dzień dobry!

Szlifersztajn Dobry wieczór panu!

Wekselski (*z uśmiechem*). Dlaczego
dobry wieczór, przecież jeszcze dzień jest!

Gurewicz Jemu się ciemno w oczach
zrobiło, że zobaczył klienta.

Wekselski Czy są palta u państwa?

Gurewicz W firmie Gurewicz i spół-
ka — nie pójdzie być paltonów!?

Szlifersztajn (*z ironją*). Pusty śmiech
mnie ogarnia; ha, ha, ha! — mówi poeta An-
drzej Włast.

Wekselski Chciałbym koloru poma-
rańczowego!?

Gurewicz Kto to kupuje pomarańcze
na wiosnę?

Szlifersztajn Zwróć się pan do posła
Wiślickiego.

Gurewicz Panie Szlifersztajn, daj pan
tego brązowego paltanu dla pana dyrektora.

Szlifersztajn Uj tak, żeby pan szef
taki zdrów był, że w sam raz!

Gurewicz (*cicho do Szlifersztajna*). Przyśięgaj się na twoje zdrowie — łobuz! tak, tak, brązowego paltana!

Wekselski Kiedy mnie w brązowym kolorze jest niedobrze.

Szlifersztajn Co znaczy niedobrze, a komu dziś jest dobrze? Rejentom i komornikom! (*zdejmuje z wieszaka palto i wdziewa je przemocą na Wekselskiego*). Ot, tak! Jak ta lala!

Gurewicz Co za śliczny chłopak się zrobił w tym paltanu; gdzie jest ten pętaś, gdzie jest ta małpa?

Wekselski Zdaje się, że nie bardzo...

Szlifersztajn Wypluń pan to słowo! To jest towar, pan wie co to jest za towar? Angielski wyrób, z Kutna. Firma P. T.

Wekselski Jaka?

Gurewicz P. T. — Prawdziwa Tandeta.

Wekselski Ale jednakże...

Szlifersztajn Co jednakże, zobacz się pan w lustro, z orangutana można powiedzieć zrobił się Apollo, co mówię Apollo - Wieniawa!..

Gurewicz Przybyłko - Potocka.

Wekselski A ja jednakże znajduję, że mi w tem palcie nie jest dobrze!

Gurewicz W agonji będzie pana lepiej!..

Wekselski Kolor jest jaskrawy, poza tem... nie jest mi w niem do twarzy!

Szlifersztajn Zato w kajdanach panu

by było do twarzy! Bierz pan to palto, lepszé-
go pan nie znajdziesz.

Wekselski E, znajdę.

Szlifersztajn Możliwe, ale nie u nas.

Wekselski A co kosztuje to paletko?

Szlifersztajn Paletko, psiakrew: ład-
ne paletko; król Amanulach by się nie za-
wstydział go nosić. To jest żelazo, a nie pa-
letko. Syn pana będzie go mógł nosić po
nieutulonej śmierci tatunia.

Gurewicz Jeszcze jak; na pogrzeb ta-
tunia się wybierze, jak w nowym palcie
by był...

Wekselski Panowie, ja nie mam syna
i nie chcę mieć syna!

Szlifersztajn Nie chce pan mieć sy-
na, to idź pan do pana Boy'a - Żeleńskiego, on
panu pomoże...

Wekselski Ale wkońcu co kosztuje
to palto?

Szlifersztajn Dwieście złotych. Osta-
teczna cena.

Gurewicz (*łapie się za głowę*). Oj ban-
dyta, co on pana powiedział? Sto złotych tra-
cę, on mi gubi interes... Bierz pan i nie ga-
daj pan, ja udaję, że ja nie słyszę...

Wekselski Ależ nie rób pan takiej
tragedji, bo to całe palto nie jest warte tak
ogromnej sumy. Tyle nie dam!

Gurewicz Panie Szlifersztajn, ja wy-
chodzę, mnie niema, ja się nie mogę patrzeć na

człowieka, któremu się daje za darmo paltro i człowiek nie chce korzystać z okazji! (*wychodzi*).

S C E N A III

(*Szlifersztajn, Wekselski*)

Szlifersztajn (*po cichu*). Panie, ja coś pana powiem, ja jestem biedny i nieszczęśliwy człowiek; ta pijawka, co wyszła, to jest mój szef, co mam pana mówić, on mi wysysa i wyzyskuje, to jest wampir, to jest siwobrody, to jest markiz de Sas. Ja z żoną i dziećmi, które trzymam przy piersi, umieram pięć razy dziennie z głodu... precz z uczciwością! Nędza mnie do tego skłoniła... ja muszę kraść.

Wekselski Nie rozumiem.

Szlifersztajn Ale ja rozumiem! Daj mi pan pięćdziesiąt złotych i weź pan pocichu to paltro, szef się nie domyśli, tu jest kilkaset palt; szefowi zaś powiem, że transakcja nie doszła do skutku.

Wekselski To pan chce ukraść?

Szlifersztajn Tak, pan zgadł.

Wekselski (*waha się*). Panie, ale moja etyka... tak ukraść...

Szlifersztajn Etyka, szmetyka, co pana to szkodzi, przecież ja kradnę, a nie pan; dzisiaj uczciwie żyć nie można, takie są już czasy... no dawaj pan te pięćdziesiąt złotych. Prędko, póki tego lobuza niema (*robi kłębek z palta i pakuje go pod rękę Wekselskiego*).

Wekselski (*niezdecydowany*). Ale...

Szlifersztajn Żadne ale... już pana
nie ma!

Wekselski (*wyjmuje pieniądze*). Tyl-
ko czy...

Szlifersztajn (*wyrywa mu pieniądze
i wypycha ze sklepu*). Trudno, taniej sprze-
dać nie mogę! Dowidzenia! dowidzenia! złam
rękę i nogę! (*Wchodzi Gurewicz*).

S C E N A IV

(*Szlifersztajn, Gurewicz*).

Gurewicz No?

Szlifersztajn Co ma pan szefa
mówić, ten mój kawał udał się znakomicie;
dał pięćdziesiąt złotych, jak ta lala i uciekał
jak Kusociński.

Gurewicz Na dzisiejsze czasy to i tak
dobrze, dawaj pan forszę!!!..

K u r t y n a

S A T Y R

Bluetka w jednej odsłonie wystawiona po raz pierwszy w teatrze „Wodewil“ w interpretacji pp. Czesławy Topielewskiej, Stanisława Sielańskiego i Michała Chmielarczyka - Cybulskiego. Reżyserował Walery Jastrzębiec.

Współautorem
tej bluetki jest **Walery Jastrzębiec**

OSOBY: **Pani Irena**
Pan Kalasanty, jej mąż
Młodzieniec.

(Scena przedstawia szablonowe urządzenie stołowego pokoju: — stół jadalny, cztery krzesła, kredens, stoliczek na porcelanę. Na ścianie — niewybredne obrazy. Na wprost widowni drzwi do sypialni).

S C E N A I

(Pani Irena kończy kawę, mąż jej czyta gazetę).

Mąż A to ci dopiero zbrodniarz! Słuchaj Ireno, co ten Express Poranny pisze:

(czyta z gazety). Satyr w Warszawie. Straszna zbrodnia. Recydywa gwałtów. Strzeżcie się mężatki! Opinia Warszawy została zaalarmowana niebywałym zjawiskiem zbrodniczym. Poszukiwany przez władze recydywista — bandyta Jan Pączkowski w przeciągu ostatniej doby popełnił trzydzieści siedem gwałtów nad bezbronnymi paniami z towarzystwa. Łotr, korzystając z nieobecności mężów — wkrada się do mieszkań w postaci pracownika magazynu mód i w wyrafinowany sposób znęca się nad niewinnymi ofiarami. Ostatniego wieczoru z dnia 26 na 27 bieżącego miesiąca, potrafił w przeciągu ośmiu godzin shańbić trzydzieści siedem niewiast, należących do sfer towarzyskich Warszawy. Na szczęście nasza dzielna policja jest już na tropie zbrodniczego wampira. Nazwiska poszkodowanych pań ze zrozumiałych względów trzymane są w ścisłej tajemnicy (oburzony). Coś podobnego? Oburzające. Cóż ty na to?..

Irena To straszne. Słuchaj Kalasanty, ja za nic w świecie nie pozostanę sama w domu: zwłaszcza teraz kiedy wysłaliśmy służącą na urlop. Nie możesz mnie opuszczać ani na krok...

Mąż Co za głupstwa ci się trzymają: przecież słyszałaś, że policja jest już na tropie, napewno go złapią. Zresztą musisz być bardzo ostrożna, gdyby w czasie mojej nieobecności przyszedł jakiś nieznajomy i koniec.

Irena (płaczliwie). Nie, nie, za nic, ja się boję!

Mąż Dziecko kochane, przecież nie mogę dla jakiejś historji, która w dodatku mo-

że jest jeszcze kaczką dziennikarską — zaniedbywać swoich interesów. Za chwilę na przykład mam bardzo ważną konferencję u Lourse'a i muszę wyjść, na to niema rady. Nie bądź że dzieckiem.

Irena (*pojednawczo*). Ale wracaj prędko, bo się będę bardzo bała.

Mąż Dobrze, dobrze, dzieciątko (*całuje ją w czoło*). Ale taki lotr, dwadzieścia siedem kobiet...

Irena W „Expressie” pisali — trzydzieści siedem...

Mąż Dwadzieścia siedem, trzydzieści siedem — nie wszystko jedno?

Irena Jakto wszystko jedno, w ciągu jednej doby, to wcale nie wszystko jedno...

Mąż Et... lotr, rzezimieszek i kwita (*z uśmiechem*). Zresztą, każdy to potrafi...

Irena (*z westchnieniem*). E, to się tak mówi. Oj mężusiu, mężusiu, ja już w tej Warszawie długo nie wytrzymam. Miałeś mnie wysłać w tym roku do Krynicy, a tymczasem...

Mąż Mówilem ci już niejednokrotnie, że chwilowo mi na to nie pozwalają interesy. Za parę tygodni może wszystko się jakoś ułoży i pojedziemy razem.

Irena E, razem... to trzeba długo czekać. Tak dziwnie się jakoś składa, że kiedy ja czegoś pragnę to nigdy na to niema pieniędzy. Na Krynice niema, na suknię, którą miałeś mi kupić niema... ciebie także nigdy niema w domu, a jak jesteś to...

Mąż No nie kapryś Iruś, nie kapryś:— suknię ci obiecałem i kupię, a z Krynica zobaczymy (*całuje ją*). Ja już muszę iść, około trzeciej wrócę, tylko na wszelki wypadek bądź ostrożna. Taki łotr, dwadzieścia siedem kobiet w ciągu jednej doby... (*wychodzi*).

S C E N A II

(*Irena sama*).

Irena Trzydzieści siedem, a nie dwadzieścia siedem! Taki zbrodniarz, taki satyr! Czy też mogą być tacy ludzie na świecie.. swoją drogą chciałabym go zdaleka zobaczyć, jak taki zbrodniarz wygląda? Zresztą, ja nie widzę, żeby i przed nim nie można się było obronić, co za głupstwa... można telefonować po policję, krzyczeć, drapać, o, ze mną nie byłoby tak łatwo. (*dzwonek*). Co to? Któż to może być o tej porze... czyżby.. e nie... to nie może być (*dzwonek silniejszy*). A może... et tam, nic strasznego, ja sobie dam radę... może to zresztą jakiś interesant do męża. (*otwiera drzwi i szybko odskakuje w głąb pokoju*). Proszę! (*Wchodzi młodzieniec z dużym pudłem w rękę, bardzo nieśmiały*).

S C E N A III

(*Irena. Młodzieniec*).

Młodzieniec Przepraszam bardzo.

Irena (*z daleka*). Czego pan chce?

Młodzieniec Moje uszanowanie szanownej pani.

Irena (*energicznie*). Panie, kim pan jest i czego pan chce?

Młodzieniec Przepraszam bardzo, ale tu zdaje się, poniekąd, do pewnego stopnia zaszła mała pomyłka. Tu powiedziano trzecie piętro, a na trzecim piętrze nikogo nie ma.

Irena (*podchodzi bliżej*). Panie, ja nic nie rozumiem. O co chodzi?

Młodzieniec Przepraszam łaskawa pani, ale ja jestem pracownikiem magazynu mód, zdaje się, że ja łaskawej pani miałem dostarczyć tę sukienkę. Tu tak niewyraźnie napisane.

Irena Jakiś, sam pan nie wie, dokąd pan ma odnieść sukienkę?

Młodzieniec Rzeczywiście proszę pani zdarza się, ale ja mam tak dużo roboty, że czasem niesposób spamiętać. W ciągu ostatniej doby ja już do trzydziestu siedmiu klientek odnosiłem suknie.

Irena (*przerażona*). Co??? do trzydziestu siedmiu? To on... Miałam przeczucie, że to on. Panie, wyjdź pan natychmiast, bo będę krzyczała.

Młodzieniec Łaskawa pani niepotrzebnie się denerwuje. Niech się pani nie gniewa na mnie, bo ja jestem bardzo bojaźliwy... jak ktoś tak na mnie krzyczy to mi się zaraz płakać chce (*z rezygnacją*). Ale trudno, to tak najczęściej bywa, że z początku na mnie krzy-

czą, zwłaszcza, gdy się na mężów trafi, a później, gdy tylko pokażę swój pierwszorzędny towar i wykończenie, wszystko idzie dobrze. Trudno, taki już mój fach.

Irena Ładny mi fach. Panie, ja zabraniam panu pokazywać mi swój pierwszorzędny towar, wyjdź pan natychmiast, bo będę krzyczała!..

Młodzieniec (*stawia pudełko na podłodze*). Przepraszam łaskawą panią, ale to się na nic nie przyda. Ja zaraz wszystko łaskawej pani zademonstruję, tylko żeby nikt nie przeszkodził...

Irena (*płucząc*). Panie, zlituj się pan. Ja jestem uczciwa mężatka z porządnego domu.

Młodzieniec Łaskawa pani, nasza klientela składa się tylko z uczciwych mężatek i to z najlepszego towarzystwa (*wyjmuje suknię z pudła*). Łaskawa pani pozwoli — sukieneczka z crêpe georgette, ostatni fason — model 1934 roku. Pani będzie łaskawa się rozebrać i przymierzyć.

Irena Tak to on!.. (*krzyczy*). Ratunku! Panie, oszczędź mnie pan.

Młodzieniec Co do oszczędności łaskawa pani, nie mogła pani lepiej trafić jak w naszej firmie; w innym miejscu za taki objećcik trzeba oddać cały majątek. U nas nie, łaskawa pani, wszystko załatwia się szybko i bardzo przystępnie.

Irena Wiem, że pan nie jest rabusiem, że mi całego majątku nie zabierzesz, ale ja

nie chcę, rozumie pan — nie chcę, ani pana szybkiego załatwiania, ani wogóle niczego... niech pan idzie do innych.

Młodzieniec Mnie dziwi łaskawa pani, że łaskawa pani jest tak oporna? To mi się pierwszy raz zdarza. Ja jestem w naszym magazynie od tych rzeczy najlepszym fachowcem, ja w ciągu jednej doby...

Irena (*przerzywa*). Wiem, wiem, niech już pan nie mówi—trzydzieści siedem kobiet..

Młodzieniec Jeżeli chodzi o ścisłość łaskawa pani, to czasem bywa więcej, jak pięćdziesiąt, nie licząc drobnych sprzedaży na prowincję...

Irena Jakto? — to pan je sprzedaje?

Młodzieniec Przeważnie.

Irena Litości!.. I mnie pan też sprzedaje?

Młodzieniec To będzie tylko łaskawa pani zależało od chęci łaskawej pani. Wola moich klientek jest dla mnie święta (*wyjr. uje z pudła nową suknie*). Otóż pozwoli łaskawa pani, że zademonstruję jej parę modelików leciuchnych, jak chinureczka, barwnych, jak kolory tęczy.

Irena Po co ta cała komedja? (*do siebie*). A jednak on jest przystojny, wcale niepodobny do zbrodniarza.

Młodzieniec Ja muszę, łaskawa pani, wszystko pokazać. To jest mój zwykły sposób brania się do rzeczy.

Irena Tak, czytałam o tem, to okropne.

Młodzieniec To wcale nie jest okropne, łaskawa pani. Trudno, to mój fach. W naszej firmie, łaskawa pani, wszystko musi iść po kolejce do końca.

Irena (*tupie nogą*). Ale ja nie chcę, rozumie pan!?

Młodzieniec To często bywa, łaskawa pani, że klientka z początku nie chce, ale gdy zacznę namawiać: ulega. Ja jestem fatalista łaskawa pani, co ma być i tak będzie.

Irena (*zrezygnowana*). Panie, nie dręcz mnie pan więcej, rób pan ze mną co chcesz, ale nie dręcz!..

Młodzieniec (*podchodzi do Ireny z suknią*). Będzie pani łaskawa zdjąć łaskawie tę sukieneczkę i zaraz weźmiemy się do rzeczy.

Irena Proszę tego odemnie nie wymagać ja się sama nie rozbioreę. Niech pan mnie sam rozbierze...

Młodzieniec Zaraz to zrobimy, jeżeli klientka tego sobie życzy...

Irena (*ekstatycznie*). Nic już nie mów, tylko całuj, całuj... mocno! (*pada na krzesło*).

Młodzieniec (*przerażony do siebie*). Zwarjowała babal (*głośno*). Łaskawa pani wybacz, ale ja wogóle nigdy kobiety nie całowałem, ja jestem bardzo skromnym, ja co-prawda codziennie muszę obsłużyć moje klientki, bardzo wiele klientek, czasem nawet...

Irena (*omdlałym głosem*). Wiem, wiem trzydzieści siedem. Wszystko jedno, całuj zbrodniarzu, satyrze...

Młodzieniec (*do siebie*). Pierwszy raz mam z warjatką do czynienia. Ale jeżeli to potrzebne do interesu... trudno, muszę być fachowcem (*do Ireny*). Jeżeli łaskawa pani sobie życzy to oczywiście dla dobra firmy...

Irena Po co te słowa, ja wszystko wiem: — przecież jesteś satyrem, degeneratem, sławnym Janem Pączkowskim!

Młodzieniec Przepraszam łaskawej pani nie jestem żaden Pączkowski, tylko — Wierciołek. Michał Wierciołek.

Irena Wszystko mi już jest jedno, ja jestem też fatalistką, co ma być to i tak będzie. Weź mnie na ręce i nieś!..

Młodzieniec Ja wątpię, czy ja panią udźwignę, bo widzi łaskawa pani ja jestem wątły i delikatny; doktor mi wogóle zabronił podnoszenia ciężarów.

Irena Chodź, nie bój się, ja cię nie oddam w ręce policji..

Młodzieniec Służę pani, jeżeli łaskawa pani sobie życzy.

Irena Nie dręcz mnie! (*do siebie*). Trudno, stało się, ale co może zrobić bezbronna kobieta z takim zbrodniarzem? (*głośno*). Chodź, chodź! (*wyciąga go do sąsiedniego pokoju*).

S C E N A IV

(*Po pewnej pauzie wchodzi Mąż*).

Mąż Uff, ale gorąco się zrobiło. Ciekawy jestem co pisze „ABC“ (*czyta z gazety*).

Aresztowanie satyra. Nareszcie! Wczoraj w nocy funkcjonariusze X komisariatu Policji Państwowej zdolali obezwładnić potwornego satyra Jana Pączkowskiego, który ukrywał się w domu przy ulicy Tamka 32. Zakutego w kajdany zbrodniarza na tle erotycznym, dostarczono do Urzędu Śledczego przy ulicy Danielewiczowskiej. No, chwała Bogu, słyszysz Ireno... Ireno (*podchodzi do drzwi sypialni*). Co takiego, zamknięta? Ireno! To jej suknia... A więc to tak... Otworzyć do stu piorunów! (*Irena i Młodzieniec wychodzą*).

SCENA V

(*Irena, Mąż i Młodzieniec*).

Mąż (*wzburzony*). To to tak!?. To ty mnie zdradzasz w czasie mojej nieobecności z jakimś szczeniakiem?.. Kto pan jest?

Młodzieniec (*przerażony*). Ja.. ja... ja, łaskawy panie — właśnie przymierzam łaskawej pani sukieneczkę...

Mąż Widzę, łotrze... sukieneczkę... Ale kim jesteś... gadaj bo cię zaduszę.

Młodzieniec (*rozpaczliwie*). Niech pan nie dusi łaskawy panie. Ja jestem delikatny, mnie doktor zabronił...

Mąż Nie zawracaj mi pan głowy doktorem... ja żądam...

Irena (*przerywa*). Mężulku, opamiętaj się! Przecież sam zamówiłeś dla mnie suknię;

ten pan przyniósł z magazynu, a ja mierzyłam...

Mąż Jaką suknię, co za suknię?

Irena Mężu, przecież sam obiecałeś kupić mi suknię, wzamian za to, że zrezygnowałam z wyjazdu do Krynicy!?

Mąż (*uradowany*). Co ty mówisz Iruś... rzeczywiście? rezygnujesz z Krynicy, no to chwała Bogu, zawsze to będzie znacznie taniej. To pan suknię przyniósł? Świetnie! Co kosztuje ta suknia?

Młodzieniec Łaskawy panie, niech tylko łaskawy pan nie bierze mnie za gardło, gdyż jestem delikatny, a doktor zabronił...

Mąż (*szorstko, lecz w humorze*). Gadaj pan śmiało!

Młodzieniec 185 złotych, jak z zegareczka łaskawy panie (*podaje rachunek*).

Mąż (*wręcza pieniądze*). Masz pan pieniądze. Dziękuję ci, Ireczko, żeś postanowiła w tych ciężkich czasach zaoszczędzić pieniądze na wyjeździe do Krynicy (*całuje Irenę w czoło*).

Irena (*sentencjonalnie*). Ja się stałam od pewnego czasu fatalistką. Co ma być to i tak będzie!!!...

Młodzieniec (*składając suknie do pudła*) Trzydzieści osiem klientek dzisiaj załatwiłem, ale tak ciężkiego wypadku jeszcze nie miałem!..

K u r t y n a

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

- 27 i 27a NIEMA MĘŻA W DOMU, komedja w 2 ak. zł
przekład z francuskiego (8 m 3 k.) 1.40
28. MIĘDZY SCYLLĄ I CHARYBDĄ komedja w
1 akcie przez *O. Feuillet'a* (2 m. 3 k.) —.70
- 29 SIOSTRA LORCIA, komedja w 1 akcie p.
P. Hojzego (3 m. 3 k.) —70
- 30 i 31. JEDEN DZIEŃ, trzy odsłony przez *Ada-
ma Krechowieckiego* (8 m. 4 k.) 1.40
- 32 KLUCZ OD ZATRZASKU, komedja w 1 akc.
przez *Grange'a i Bernard'a* (6 m. 3 k.) —.70
33. GAPIĄTKO Z ST. FLOUR, komedja w 1 akc.
z francuskiego (4 m. 2 k.) —.70
- 34 i 35. HUMORESKI SCENICZNE, dla jednej
i dwu osób grających przez *Z. Niedź-
wieckiego* I. Oryginalne. 1.40
36. DZIEŃ ŚW. ZOFJI, obrazek dramatyczny w
1 akcie przez *Jul. Guillment* (2 m. 3 k.). —.70
37. GUWERNER, komedja w 1 akcie p. *Z. Przy-
bylskiego* (2 m. 5 k.) —.70
38. NIEUDANA PRÓBA, krotchwila w 1 akcie
przez *Zygmunta Przybylskiego* (3m 5k.) —.70
- 39 i 40. HUMORESKI SCENICZNE, dla dwu osób
grających przez *Z. Niedźwieckiego* II
Tłómaczone 1.40
41. KREW NIE WODA krotchwila w 1 akcie
przez *Zygmunta Przybylskiego* (2 m. 1k.) —.70
42. W KORCUBI MĄKU trań-komedja w 1 akcie
przez *Pawła Rudeckiego* (2 m. 2 k.) —.70
43. WDOWA Z MUSU, komedja w 1 akcie przez
Zygmunta Przybylskiego (3 m. 4 k.) —.70
44. POŻEGNANIE, komed. w 1 akcie przez *Zy-
gmunta Przybylskiego* (3 m. 1 k.). —.70
45. ODWET, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta
Przybylskiego* (3 m. 2 k.) —.70
46. POLITYKA PANNY FLORCI, komedja w 1 ak.
przez *Z. Przybylskiego* (2 m. 2 k.) —.70
47. PRZEZORNA CÓRKA, komedja w 1 akcie
przez *Z. Przybylskiego* (3 m. 2 k.) —.70
48. PRZYGODY PANA EDWARDA, komedja w 1
akcie przez *Z. Przybylskiego* (1 m. 2 k.). —.70
49. BABUŁA, obrazek ludowy w 1 akcie przez
Zygmunta Przybylskiego (2 m. 3 k.) —.70
- 50 CZARY, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta
Przybylskiego* (2 m. 4 k.). —.70
- 51 NIEBOSZCZYK Z PRZYPADKU, żart scenicz-
ny w 1 akcie przez *Adolfa Starkma-
na* (5 m. 2 k.). —.70
- 52 ANONIM. Bluetka sceniczna w 1 odsłonie
przez *A. Starkmana* (4 m. 3 k.). —.70
- 53 PIORUNEM, komedja w 1 akcie przez *Jerze-
go Crwicza* —.70



005229

Instytut Komwersja

54. REDUTA NA POD
1 akcie pr.
2 k.).
55. ZAPACH PIŻMA.
przez *Ed.*
56. ZŁOTE GODY.
Zygmunta
- 57 i 58. NA ESTRADĘ, ...
macje przez *Adolfa Starkmana.* 1.40
59. PROWINCJONALNE TANGO, farsa w 1 akc.
przez *Ed. Czaplńskiego* (2 m. 2 k.). —.70
60. SPOKOJNY LOKATOR, farsa w 1 akcie przez
L. Morozowicza (3 m. 3 k.). —.70
61. STRAJK NA WSI. Farsa w 1 akcie przez *Ed.*
Czaplńskiego (2 k. 6 m.) —.70
62. Ś. p. Jan SZMERLECKI. Farsa w 1 akcie *F*
Reinsteina (6 m. 1 k.). —.70
63. SIÓDMA CÓRKA PREZYDENTA Afera ma-
trymonjalna w 1 akcie przez *Al. Po-
wojezyka* (4 m. 1 k.). —.70
64. NOC SYLWESTROWA. Obrazek w 1-ej od-
słonie przez *I. Piątkowską* (6 m. 3 k.). —.70
65. PRÓBA MIŁOŚCI. Obrazek 1 odsł. przez
I. Piątkowską (4 m. 2 k.). —.70
66. PRECZ Z MĘŻCZYZNAMI. Obrazek sceniczny
w jednej odsłonie przez *I. Piątkowską*
(1 m. 4 k.). —.70
- 67 i 68. MONOLOGI, przez *I. Piątkowską* 1.40
- 69 i 70. JAK KAPRAŁ SZCZAPA DOSTAŁ SIĘ
DO RAJU. Krotowhila w 2 aktach
przez *B. Bakala* (14 m. 4 k.) 1.40
- 71 i 72. SZALENI ROMANTYCY. Eplizod z czas.
niewoli w 1 ak. p. *B. Bakala* (5 m. 2 k.) 2.50
73. Dwa skecze: KASA CHORYCH (4 m. 1 k.). RA-
PAPORT NA ĆWICZENIACH (2 m.)
przez *K. Brzeskiego* —.70
- 74 i 75. ZARĘCZYNY POD KULAMI. Sztuka w 1 ak.
przez *St. Kiedrzyńskiego* (6 m. 3 k.) 1.40
76. Dwa skecze: GUREWICZ I SPÓŁKA (3 m.).
SATYR (2 m.)
77. Dwa skecze:
BILA
78. Dwa skecze:
(4 m.)

